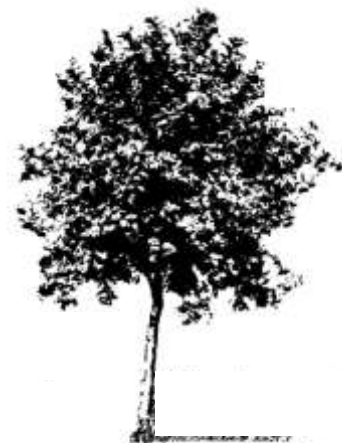


XI OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

pn.

„**P**oezja
życiem
pisana”



Mońki 2014

XI OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

pn.

„**P**oezja
życiem
pisana”



Moniecki Ośrodek Kultury
19-100 Mońki
ul. Białostocka 25
tel./fax. 85 716 24 64
mok@post.pl; www.kulturamonki.pl

Mońki 2014

Dobry dzień

Dzień się budzi

Zielony -

Szumią dęby

I klony.

Dzień się budzi

Skrzydlaty:

Pachną zioła

I kwiaty.

Dziadek poszedł już

W pole.

Śpiewa ptak

Na stodole.

Dym się wije

Z komina.

Jest szczęśliwa

Godzina...

Wstęp

Barbara Pacholska

Redakcja i korekta

Katarzyna Namojlik

Wydawca

Moniecki Ośrodek kultury

W Mońkach, ul. Białostocka 25

Druk

Moniecki Ośrodek Kultury

w Mońkach, ul. Białostocka 25

**Wyciąg
z Protokołu posiedzenia jury**

**XI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO
im. MELANII BURZYŃSKIEJ
pn. „POEZJA ŻYCIEM PISANA”**

dnia 1.10.2014 r.

Wieża kościelna

Wieża kościoła

Z drewna -

Patrzy wysoko

W górę.

Wieża kościoła

Z drewna

Chwyta niebo

Za chmurę.

Komisja w składzie:

1. Barbara Pacholska – Animator Kultury
2. Bożena Kupińska – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach
3. Izabela Dąbrowska – Kierownik działu Promocji Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku
4. Katarzyna Namojlik – Instruktor Monieckiego Ośrodka Kultury

na posiedzeniu dn. 1 października 2014 r. po zapoznaniu się z 18 zestawami wierszy postanowiła przyznać:

W kategorii *II* trzy nagrody:

I nagrodę

Reginie Świtoń z Knyszyna za zestaw wierszy opatrzonych godłem BŁĘKITNY HORYZONT

II nagrodę

Januszowi Pyzińskiemu z Dębicy za zestaw wierszy opatrzonych godłem SÓL ZIEMI

III nagrodę

Annie Piliszewskiej z Wieliczki za zestaw wierszy opatrzonych godłem SZELEST SITOWIA

dwa równorzędne wyróżnienia za zestaw wierszy:

Edycie Wysockiej z Miastka za zestaw wierszy opatrzonych godłem PODŹWIĘKI

Bogdanowi Nowickiemu ze Świętochłowic za zestaw wierszy opatrzonych godłem KONCERT ŚWIERSZCZY

oraz wyróżnienie za wiersz:

Czesławowi Markiewiczowi z Zielonej Góry za wiersz pt. „Tutaj”

przyznano również **Nagrodę Specjalne Wójta Gminy Jaświły:**

Grażynie Cylwik z Białegostoku za zestaw wierszy opatrzonych godłem ASTER

W kategorii *I* komisja postanowiła przyznać:

dwie równorzędne nagrody rzeczowe:

Jerzemu Piliszewskiemu z Wieliczki za zestaw wierszy opatrzonych godłem TARANTULA

oraz

Maciejowi Henrykowi Modzelewskiemu za zestaw wierszy opatrzonych godłem ZAWISZA

Nagroda

Tarantula

Jerzy Piliszewski (Wieliczka)

Zielona kraina

Zielona kraina –
Łąka jak wielki dywan.
Niebieski zagon Inu.
Dziadek z sierpem
i siwek...

Pamiętam studnię
z żurawiem.
Malwy pod starym domem.

Zielona kraina:
sad
i ptasie ćwierkanie
śni się.

Jesienne królestwo mojej babci –
Kartoflisko,
Pachnące dymem wijącym się w tańcu brzucha...
Ognisko
I czarne kulki w aromatycznym popiele...
Na skraju pola
Obok obrzępionego łopucha,
Z liśćmi
Z równo przystrzyżonym kożuchem.

Jesień przynosi zawsze nostalgię za minionymi dniami. Za rozszalałą kolorami wiosną, ciepłymi dniami lata, minionym dzieciństwem i szaloną młodością. Ale też za utraconym kolorytem wsi, już innej, odmienionej, ale zatrzymanej w serdecznej pamięci. Wracają z odkurzonych kufków postaci babć i dziadków mozolnie uprawiających oporną, często nieurodzajną ziemię. Ich trud był zły gorzkim potem umęczonych ludzi, przywiązanych latami do swojej ziemi i znoonej na niej pracy. Niezmiennie towarzyszyła im wiara w Boga i w Jego niezbadane wyroki.

*(...)grają z wiatrem niestrudzenie długo/ w cząstkę swego świata/
o szczęście mierzone miarą/ długo nie nakręcanego czasu(...)*

Motywy pracy na wsi i wiara w Boga zawsze były obecne w twórczości patronki konkursu Jaświłańskiej poetki Melanii Burzyńskiej. I tą drogą poszli także uczestnicy tegorocznej edycji konkursu, jednak wielu z nich pobłądziło lub poszło na skróty. Dosłowność w poezji jest grzechem niewybaczalnym.

Ale, co najważniejsze, wśród nadesłanych na konkurs wierszy są perelki niezwyklej urody. Potwierdzają słuszność kontynuacji konkursu choćby z ich powodu. Autorzy tych wierszy z niezwykłą wrażliwością przelali na papier swoje emocje, stosunek do przemijającego czasu i niezgodę na niepamięć.

*(...) gdzie jak śmierć do życia przyrasta mi do
pleców/skrzyżowany ciężar tamtych chwil(...)*

Reasumując stwierdzić należy, że konkurs jak życie, przynosi nowe treści w nowej rzeczywistości społecznej. Szkoda tylko dawnego obrazka polskiej, *sielskiej wsi*, odchodzącej w niebyt.

Jesień, jesień idzie...

*(...) tylko siewca z obrazu Van Gogha/ i przydrożny Chrystus ciągle
tacy sami(...)*

Organizatorzy

Zachód słońca

Oblały się chmury rumieńcem zachodu słońca,
niebo błogo przymrużyło oczy
zatonione w nieuniknionym rytuale zasypiania.

Czarny ptak narysował pędzlem ogona i skrzydeł
magiczne esy – floresy,
a ramą była miłosa linia splecionego czule horyzontu.

Gdzie błękit? Gdzie zieleń drzew i złoty odcień słońca?
Zastanawia się viator,
Wędrujący bez pośpiechu i bez celu, tak po prostu idący.

Nieruchomy świat mruczy zasypianki – serenady,
wagabunda, który nie znajduje nawet koślawych słów,
idzie, patrzy, uśmiecha się i uparcie milczy.

Kategoria I

Nagroda

Zawisza

Maciej Henryk Modzelewski (Białobrzegi)

tu oswajam rozbrykane albo ziewające świty
tajemnicze minstrele zmierzchy
rozśpiewane żabami i świerszczami
uśmiechnięte godziny mojego dzieciństwa

w starym dziadkowym sadzie
mieszka długorzęsa hamadriada
opiekująca się tęsknie
każdą gałęzią kwitnącą

tu przeświecają odpowiedzi
na nieznanne pytania o sens

każdy świt jest świętem pracy
krzątanie się nadaje znaczenie codzienności
wzruszamy się dojrzałym zbożem
ziemniakami pieczonymi w popiele

dom dziadków – świątynia człowieka
z Panem Jezusem w ciemniowej koronie
chlebem znacznym niewidzialnym krzyżem

Kategoria II

I nagroda

Błękitny horyzont

Regina Świtoń (Knyszyn)

Tu powraca pamięć

pod kaskadą *dzikiego wina*
ganek pochyla czoło
na progu echo przystaje
puka do drzwi

pustka przegląda
wypłowiawe albumy
z zastygłych twarzy wykrada
uśmiech niedokończony

na fotelu co czapkę legionisty
jak amulet wziął w posiadanie
przysiada cisza

czeka aż wysłaniec zachodu
ikonę Matki ustroi
sztafażem tęsknoty

zajrzy do kąta
posłuchać suchego dialogu
kubła ze starą misą
muśnie nić przerwana
na kołowrotku

czasem pozdrowi pająka
co pod opasłą belką
w kangę chłodu spowity
na kuchnię z zapiekiem spogląda
wytrzeszczonym okiem

tu wraca pamięć

Studnia

Pod cieniem smukłopiennej gruszy
zamilkł jej kołowrót,
choć niegdyś, korbą kręcony niczym
katarynka, pieśnią cembrowin
otwierał porę wstającego dnia.

Pamiętam pręgi wód, zamienione
w srebrne minuty szkła.
Chłodnym blaskiem siekły
bosą ciekawość, kiedy ukradkiem
biegła na spotkanie z topielcem.

W witrażu głębin,
odmierzanej kolia łańcucha,
na dziecinne: „hop! hop!”
odpowiadał echem.

Lubiłam oglądać spektakl słońca,
które wpadłszy do kubła
mąciło wodę złotą pantomimą.

.....
Pod zaśniedziałą salopą czasu
usnął topielec, tylko jej ocalałe
morendo przywołuje tamte
puciołowate twarze.

Czasem obrzuci spojrzeniem
tych dwojga, co na ławeczce tęsknot
przygasła żrenicą
przelewają wspomnienia.

„Czyżby znajomi?”

czas w szufladzie życia
zamyka codzienność
marzenie moje niedościgłe
ulotne jak kropla deszczu
w poświacie zamieniam w miraż

anioł przysiadł na skrzyni gałganów
dzień chowa pazur
moje słowo w zamysleniu kreślę
powiew myśli przewraca strony wiersza

*śpij mówi cicho skrzyp podłogi
śpij rano słońce ci sen odbierze
dzień już niedługo – już za progiem
znów trzeba będzie wstać jutro przeżyć*

Melanii Burzyńskiej

pocalunek słońca
budzi zaspany dom
powiew wiatru zaprasza
poezjo, co wchodzisz pod strzechy
Melanio – przyjacielu słowa
bywasz rwącym potokiem
ciszą
w płatkach róży metafory chowasz
aromatem budzisz myśli

barwą lata drzemie sen
słyszę bolero

taniec słów układasz w płaszy

Był taki czas

Wioska ściekała majestatem ogrodów
na przekór bestii co pierś ziemi
rozdartej chorałem krzyży
zamieniała w mensę ofiarną

w jaświlańskim kościółku
stanęli młodzi
ćmił się zapach świecy
kwiliło dziecię
ja ciebie chrzczę...
w ciszy zadymionej modlitwą
oczy ojca – wilgotne ogniki szczęścia
rozświetlały nadzieją
dalekie rejsy marzeń
był taki czas
pod całunem błękitów
rozprażonych jękami grozy
w strzępach krwistej purpury
pławiła się jesień
krzykiem serca siłą zamkniętych słów
ojciec przygarniał dziecię
w lichtarzach cierpienia
dopalał się oddech

.....
Na ołtarzu Jaświlańskiej Ziemi
łzawi się patena
moich wspomnień

II nagroda

Sól ziemi
Janusz Pyziński (Podgrodzie)

Tylko cień

kiedy ojciec odchodzi ze swego pola
najbardziej płacze ziemia
tysiącem drżących oddechów szlochu faluje skiba
ziarno mocniej wciska się w jej łono
by na zawsze nie odejść
a lipy zielonym szelestem
wracają do domu na skraju wioski

jak dopasować włócznię do boku
by nie bolało zbyt mocno
gdy wędrował do Ciebie będzie
mój wiersz prosty i szorstki
niby twoja dłoń z błyskiem potu
w słońcu zachodzącym milczeniem
ostatniej wieczery

tylko siewca z obrazu Van Gogha
i przydrożny Chrystus ciągle tacy sami
dwaj wierni słuchacze
dziesięciopalczastych rozmów z kosą
zapalają lonty tęsknoty w labiryntach domostw
na szachownicach pól
grają z wiatrem niestrudzenie długo
w cząstkę swego świata
o szczęście mierzone miarą
długo nienakręcanego czasu

gdzie jak śmierć do życia przyrasta mi do pleców
skrzyżowany ciężar tamtych chwil
w których drzewa szepcą jeszcze moje imię
kłuje niedojrzały agrest
i pachną pęczki fiołków
skryte w rzeczywistość trawy

jak cząstka tego co już było
ktoś się stąd wybrał w daleką podróż
z lampą księżycą i brzoźowym kijem
polami błądzi bezzębny zgryz

słoneczny szlak staropolski gościniec
do izby bielonej wielkanocnie
przy kubku zsiadłego mleka
u progu rusztu południa
po zaciętości kosy na łany

w wieczystej księdze ziemi
testament zapisany lemieszem
by kiedy umrze zapach orki
pot się nie tułał nadaremnie

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Jaświły

Aster
Grażyna Cylwik (Białystok)

świt lnianą płachtą przesłonił noc
brzask wdziera się do izby
zbudzony pajak ceruje powietrze

fajerka gra w rękach Babci
pogrzebacz stuka rytm
imbryk do taktu nuci melodię
pachnie drożdżówka
wiśnia unosi aromat

myszko warkoczem izbę zamiatasz
ciepłym głosem Józef upomina Marię
usiądź przed chatą

rytm wsi łączy się z głosem natury
pora na pacierz i pokłon Panu

Wyróżnienie za wiersz

Szklana murawa

Czesław Markiewicz (Zielona Góra)

Tutaj

Jeśli chcemy przeżyć i zachować przynajmniej jakiś czas dla siebie,
musimy mieć swoje plemię.

Jachym Topol

Spotkałem szczęśliwych ludzi z kołyską, warząchwią i trumną
z tego samego jednego, jedynego na świecie pnia
z najbliższego bliska, najbliższej sieni, progu, strychu i piwnicy,
którzy rodzą się i umierają tylko w tym samym miejscu.

Spotkałem szczęśliwych ludzi z domem na miedzy,
żeby bez granic w zamiejscowych słowach, z własną rzeką,
niebem i piekłem, jako cały świat tutejszy, witać obcych
zmierzających na koniec świata.

Spotkałem szczęśliwych ludzi, dla których życie tutejsze
jest już od teraz i tu, jak nigdzie indziej, zawsze święte.

Pocałunek ciszy

to tu najpiękniejszy pocałunek ciszy
na twoim łonie składam ziemię
gdzie się rodziłem umierając ziarnem
i gdzie wzrastałem pełnym kłosem
żarliwie modląc się ze skowronkiem
do naszego nieba o deszcz i pogodę

tu Bóg zbudował sobie najpiękniejszy kościół
pośród przyjaciół co nigdy nie zdradzą
wśród spraw codziennych przedzielonych miedzą
szczęściem śpiewających wieczorów i świtów

na twoim ziemio boskim łonie
gwiazdy układam i czasu przestrzenie
na kłęczkach dźwigam chylący się kosmos
i na kłęczniku ściernisk do ciebie się modlę

błogosławiona bądź ciszo przedwieczorna
zanurzona w jeziora i sady i chaty
usypiająca przedwczesne zmartwienia
we łzach zmartwychwstającej rosy
gdy niebo rozpala księżycą gromnicę

błogosławiony bądź krzyku ptaka
jak wodę ze studni niosący nowy świt
otwierający twoje święte dłonie
na których ojciec niby obrus matka
ziarno do ziarna równym rzędem kładzie

a kiedy słońca kandelabr
przeglądał się będzie w życia lustrze
daj mi ziemio jeszcze jeden dzień
bym kochać cię mógł o jeden dzień dłużej
i wśród tętniących bólem żył
mógł żyć na poranej skibami twej twarzy
na obraz twój i podobieństwo

i tutaj przyjmować sakrament pokuty
za ogień wygasły w kuźni stojącej jeszcze nieopodal
aż czas wsączy światła przez dziurawy dach
wpadnie złoty dukat słońca – ostatnia zapłata
spracowanym dłoniom

a pod zmurszałymi jak twarze płotami
usiądą spełnione marzenia
o marmurowym cmentarzu
galicyjskiej biedy

Dlaczego

coraz mniej mnie tutaj coraz mniej
każdy świt rodzi tęsknotę za wczoraj
każdy zmierzch roni łzę

rzekę co kiedyś zwano matką
ścieku mój pytam co dalej
ty wiesz jeszcze żyjesz jeszcze płyniesz
obok tamtych lat
jeszcze słyszysz rozmowy kos
z gwaszem malowaną ściernią

wczoraj na moim podwórku
zapadła się studnia
żuraw uciekł
wiatr porwał gdzieś skrzywienie kół
a przecież odkąd wynaleziono koło
koło było ze mną był koń i wóz
z wesołym wiśta hetta prr...

pod baldachimem bocianiego gniazda
wierzy się modliły w kurzu dróg

spod ciepłego kominka ślad ostatniej podkowy
przyniósł rzenie koni i życzenia szczęścia
jak żyć by nie płakać jak żyć ciebie pytam
strzecho służko wierna dawno wyklęta eternitem
w ciszy wilgotnej odeszłaś gdzieś poza siebie i mgłę
jak pozostać ci wiernym i do reszty nie zgłupieć
nie odejść

można kochać do bólu nienawidzić prostacko
lecz jakże przejść obok pastuszka z wiklinową fujarką
jak odnaleźć milczącą granicę na którą się wraca choćby w snach
nie krzyżeć wracając na miedzę krótkich portek z dzieciństwa
do mieszkania skowronka co ze słońcem na skrótym polnym niebem
gnał

jak w oczy nie spojrzeć chabrom makom kąkolom
nie uśmiechnąć do wyki nie osmolić sporyszem
jak się pożegnać ze starym świątkiem
gdy tyle mu spraw się powierzyło
jak się modlić żeby wróciło to co odeszło bezpowrotnie

tu jeszcze chata pochylona bólem
strumieniowi opowiada czystość
a próchno drewna przydrożnego krzyża
przyjmuje spowiedź zawiedzionych ptaków
i rozgrzesza nieplodność łąnów

coraz trudniej odnaleźć szczęśliwość w gwieździstości nocy
coraz mniej mnie tutaj i coraz częściej z tamtej strony czasu
usprawiedliwiam krzyk owcy szarpanej przez wilki
i coraz dłużej pytanie *dlaczego uciekam* czeka na odpowiedź

Nostalgia

*Wieś stworzył sam Bóg,
A człowiek, tylko miasto.*

Powrócić do pór roku młodości:

Wiosna. Szczaw, lebioda, młoda pokrzywa... Świerki w pąkach
kołuszają się
jak wiejskie spódnice. Sosny na rozwietrzonych gałęziach lulają
zeszłoroczne szyszki.

Droga na strugę zieleni się. Zaraz zagajniki kotlina otulona
cieplem.

Pachnie. Zawilce bieleją. Niebieszcą się przyłasczki.
Od dziadkowego pola powiew ziemi rodnej. I łąka malachitowa
nasiąka życiem.

Brzozy w białej korze noszą się jak stare wieśniaczki – pradawne,
biologiczne.

Wszystko się powtarza – sen, odradzanie...

Lato. Kwiaty leśne, polne... Za chatą dąb wielki, prosty i krzyż z
bożą męką.

Kłękając, objąć, przytulić, aż łzy po policzkach, jak soki życiodajne.
Chałupka bielona, Azor szczeka rosochaty, jak kopiec siana. I piec
gliniany
cieplutko dyszy. Na liściach chrzanowych chleb, oddycha cieniem
sadu.

Z dziadkowej wiśni wrony wiszą ciężko. Pogrzmięwa, będzie burza,
gromka, lepka.

Jesień. Cień do chaty powraca, przysiąda na ławeczce
wystruganej z pnia dębu.

Spocząć, ostrugać kartofle, westchnąć na pole, już zebrane,
czyste.

Szarówka powoli zamyka dzień, spokojny, niesamowity.
Zaraz deszcz, aura dla grzybów. Gdzieś echo zabiera zło całego
świata.

Unosi daleko, aż za siedem gór. I sen przychodzi głębokim
oddechem,
jak studnia w zapachu chłodnej wody. Cisza nastaje i opar ją
dziwny oplata.

Zima. Zagroda maleńka, zasypana bielą. Praojców pamięta.
Na śniegu gile, sikorki i mróz skrzy się od słońca, ostro błyska.
Dróżka do lasu, pod łożami śnieg chrzęści – czysty, nietknięty.
Puchowe zarośla i gdzieś tam pewnie chatka baby jagi...
Zaraz do izby, w ciepło, po łyk mleka od krasuli. Z ust para.
Za oknem niebo miękko pierzy, oczy pełne iskierek, Azor szczeka.
Jest cicho, przytulnie, bezpiecznie...

III nagroda

Szelest sitowia

Anna Piliszewska (Wieliczka)

Wizerunki

Czasem śnią się w cichych ścianach, w zastygłych ramkach obrazów.
Wiszą przy kaflowym piecu. Latem chłodne ceglany cieniem, a zimą
w ciepłym popiele odgrzewają wyblakłą pamięć:
na zydelku dziadek moczy stroskane stopy i snuje opowieści o
odległych
krainach szczęściach. Mydlana woda w misce musi wystarczyć dla
całej rodziny.

Tam, na pustkowiu, słońce wciąż wpół nieba. Jakby szukało
wytchnienia
w opustoszałych zakamarkach światła, jakby powracało do tajemnic
odeszłych twarzy.
Życia tam mało, bo śmierć umiała się urządzać, głowę unosić wysoko:
małym bratem zastygłym na moczarach,
suchym kaszlem mamy przy kaflowym piecu,
listem po tace w czarnej ramce.
Tam śmierć potrafiła się śmiać.

Pejzaż z kroplami deszczu w tle

Na granatowo czarnym pluszu nieba
wicher cierpliwie chmur gałganki targa
i jak ramiona wyciągają drzewa
śliskie konary w szeptolistnych skargach.

Wieś śpi – anioły o lipowych skrzydłach
tkają sny z mokrych nitek pajęczyny.
I tylko czasem stary kredens stęka,
Czasem w zegarach słychać zgrzyt sprężyny...

Bóg powysyłał już gwiazdy na zwiady,
Księżyc wędruje niczym pątnik bosy;
Spróchniałą brodę wysrebrzył świętkowi
I jego kaftan z kropelkami rosy.

Naraz koguta zatrwożone pianie
Przecięło ciszę w uśpionym kurniku
I dreszcz przeleciał przez dziewanny badyl
I zbladły malwy od kogucich krzyków

Ptak jakiś frunął, marszcząc gładź powietrza,
Cień jakiś czmychnął – strząsnął iskier krocie,
Ktoś przez sen westchnął – jedna gwiazda spadła
I blask jej rozlał się srebrem po błocie...

Wicher zaświstał – dmuchnął dżdżu kaskadą
W zmurszałe ciało i szerniałe szaty
Tego świętego, co jak strażnik wierny
Pilnuje łąki i drogi do czaty.

Przydrożny świętek o omszałych dłoniach
Prostuje palce – lecz nie może zetrzeć
Kropli, co spadła i świeci na wargach
Jak mały diament, chwiejąc się na wietrze...

Wyróżnienie za zestaw wierszy

Podziwki

Edyta Wysocka (Miastko)

Sen o pszczołach

Sadom w płatków zamieci śni się sen o pszczołach,
Drzewa szumią - konary jak zielone ręce
Powierzają listowie deszczom i powietrzu
Błyska rosą pajęczyn poszarpany frędzel.

W księgach roślin i wody spisana myśl Boga:
Ziemia wierna pogodom i cykлом pór roku
Rodzi: dymią nasiona – rozsiewa je wicher –
I pęczniejszą łodygi od lepkiego soku.

Woda światło odbija – łagodnie kołysze.
Gdy migoczą promienie jak garście srebrników,
Sit szeleści – w zaroślach ptak buduje gniazdo
Z własnych piórek i słomek, i drobnych patyków...

Niebo rdzą już zachodzi – cichną ptasie piski,
Tylko polne anioły przędą czas, co minie.
Ktoś przystanął nad wodą; zapatrzył się w tafłę -
Liczy krople, błyszczące w cienkiej pajęczynie...

Moje gniazdowisko

*I żadna łza, i żadna myśl, i chwila, i rok
Nie przeszły, nie przepadły, ale idą wiecznie, (...)*

C.K.Norwid

Za kawałkiem pola leśna ścieżyna.
Tam można dojść torami Wzdół mięsistych rozchodników,
aż do starej chaty zanurzonej w trawach.
Pod strzechą dziadek Czesław pilnuje nietoperzy głowami w dół
a babcia Andzia w porannych godzinkach krząta się przy koziej
polewce.
Na wysokim płocie festony powojów nasturcji samosiejek.
Przywołane cienie podróżują z nami. Bez daty ważności.
I jest tak ładnie -
Pod gałęziami sośnin czas przybiera powoli.
Kropla za kroplą podchodzi i rozrasta się:
w pióra odlatujących wron,
w dym leniwie bury,
w zawiasy skrzypnięć...
Na rudych miedzach wieczyste anioły
siedzą sobie w kukki z minami,
jakby od zawsze rozumiały te miejsca.

Umiera pamięć.
Przechyla wyobraźnię,
od której można się oddalić,
ale nie na zawsze.
Przyjdź tu z obrazem dojrzałych źrenic.
Pokażemy sobie więcej .
Jeszcze we włosach płaczą się pajęczyny i szpilki sosen.
Powiem ci – lustro nie zawsze jest pewne.
Czy chciałbyś zasnąć z niedokończoną miłością,
gdy sen dopiero się przeciąga?

Ballada o kołodzieju

Słuchaj!, jedzie kołodziej – ten magiczny dobrodziej, więc
jeśli zobaczysz wóz kuty o dwóch dzielnych koniach,
a na nim mężczyzną twarzy pociągłej i siwych oczach,
przostań, przostań na błoniach...

Wsluchany w cichość łąk, w czułych źrenicach urodzisz
modrą, sekretną gwiazdkę.
Lato idzie tak szumna, dumne – lato szczęśliwe
nie pomył go z bławatkiem!

Z długą, powielającą od wiatru brodą, z wąsami zawieszonymi,
pod nosem rozdzielonym na dwoje powojem
w opończy kolorowej – tak!, kołodziej. Więc patrz, powstrzymaj konia.
Przostań, przostań na błoniach...

Wsluchany w cichość łąk, w czułych źrenicach urodzisz
modrą, sekretną gwiazdkę.
Lato idzie tak szumna, dumne – lato szczęśliwe
nie pomył go z bławatkiem!

Weselnicy

Bóg gwiazdami jak mąką oprószył ścierniska –
rosa iskrzy się srebrem i gwiazdy powieła;
księżyc w bladej koronie wschodzi – niebem stąpa,
lub się turla kołaczem, zbiegłym wprost z wesela...

A tam tłumy i szumy: stukania obcasów!
Basów niskie buczenia, piskania anioła,
który boso, z fujarką wbiegł do naszych czasów
i oberka wygrywa. Brak tylko chochoła...

Róży krzew, jak u Rydla, zerka w szyb źrenice,
jednak nie ma poety i nikt nie opisze
smaku wina i chleba, okrzyków i szeptów,
które wraz z siwym świtem przejdą w siną ciszę...

Wyróżnienie za zestaw wierszy

Koncert świerszczy

Bogdan Nowicki (Świętochłowice)

Wrzosowiska za wsią

Szelest, łamiący się szklivem chłodu szuka
oparcia wczorajszych stóp. Arachne
pruje nitki na wrzosowiskach. Magia
utraconego gestu staje się
wspomnieniem.

W gałęziach jesiennych drzew
wiatr kołysze ptaki.
z gwiazd jak z latarni zwisają gęste,
długie sopte światła. Pięknie jest księżycową
nocą na wrzosowiskach
milczenie istnieje: jest siłą ciężenia
właściwszą od słów.

Leśna głębia

Las się czerni za wsią;
sosny widać na zewnątrz,
jednak w głębi się kryje, wyzierająca
poza dekoracje bycia,
jedność z imago Dei.

Drzewa widać na zewnątrz, tryby czasu
wyznacza wzór
z traw, z płaskich kamieni – w sercu głuszy
śpiew ptasi. I nie ma dobra
i zła. Czas przepływa
inaczej.

Las się czerni za wsią, drzewa widać
na zewnątrz. Rysa
na korze sosny jest
szczerniała i święta.